Z teorji i praktyki sodalicyjnej

Związki diecezjalne czy stanowe?

Poruszając w ostatnim numerze »Moderatora« z ubiegłego roku powyższy temat, stanęliśmy na, zdaje się, paradoksalnem stanowisku, że wobec trudności, na jakie napotyka i jeden i drugi rodzaj związków, potrzebne są i jedne i drugie. Chcielibyśmy to dziś uzasadnić. Sprawę rozstrzygamy poprostu, mianowicie w ten sposób, iż naszem zdaniem to, co jest trudnością zasadniczą dla jednego rodzaju związków powinno być głównym celem istnienia i tematem działalności związku drugiego.

Czem zatem powinnyby być i czem zajmować się związki diecezjalne?

Naszem zdaniem, *salvo meliori iudicio*, związki diecezjalne powinny mieć na celu korzystanie z sodalicyjnych organizacji w przeprowadzaniu jakiejś sprawy Królestwa Bożego, zupełnie konkretnej, wskazanej powiedzmy jako bezpośredni program Akcji Katolickiej w danej diecezji, albo tylko prostym nakazem ks. biskupa ordynarjusza. W tym wypadku możemy sobie równie dobrze wyobrazić, że zadanie takie będzie postawione wogóle przed katolikami, czy katolickiemi organizacjami danej diecezji, albo tylko wyłącznie przed Sodalicjami. I wszystko jedno, czy będzie chodziło o walkę ze złą książką, czy o propagandę dobrej lektury, czy o szerzenie powiedzmy sprawy rekolekcyj, czy o tępienie nieobyczajności w życiu publicznem, bądź prywatnem, czy np. o działalność oświatowo religijną przez prelekcje, czy o pracę charytatywną, wszystkie takie i im podobne zadania mogą i powinny spełniać Sodalicje w imię swego zasadniczego celu apostolstwa i na życzenie czynników hierarchicznych.

Drugi zasadniczy cel tych związków, który w obecnych czasach impresji pod wpływem agitacji nieprzychylnej, albo

wprost wrogiej dla Kościoła katolickiego jest tak niesłychanie ważny, stanowić musi udział w potężnych manifestacjach katolickich i praca nad ich imponującem przeprowadzeniem. Czy zatem weźmiemy pod uwagę Kongresy katolickie, czy Kongresy Eucharystyczne, czy jakieś specjalne jubileusze, czy jakiekolwiek inne obchody, w których pierwiastek manifestacyjny i emocjonalny będzie odgrywał główną rolę (oczywista, że uznajemy, iż w wymienionych obchodach obok tego pierwiastka zawsze jest ten niezrównanie głęboki moment merotoryczny, tkwiący w odpowiednich nauczaniach i praktykach religijnych), wszędzie tam organizatorzy powinni znaleźć ze strony Sodalicyj najdzielniejszą i najskuteczniejszą pomoc w przygotowaniu tego rodzaju manifestacji i najgorliwsze, najbardziej entuzjastycznie nastrojone, a zarazem najgłębiej pojmujące i najsumienniej korzystające z danych uroczystości zespoły katolików.

A cóż do tego potrzeba, aby Sodalicje mogły być taką dzielną pomocą w spełnieniu pierwszego, czy drugiego zadania, wynikającego z potrzeb danej diecezji, względnie z woli czynników kierowniczych?

Odpowiemy najpierw negatywnie. — Do tego nie potrzeba wcale jakiegoś specjalnego zarządu związku diecezjalnego, nie potrzeba żadnej specjalnej konstrukcji organizacyjnej, nie potrzeba specjalnych wkładek związkowych, któreby tę strukturę umożliwiły, nie potrzeba ani osobnych uchwał, ani osobnych zjazdów organizacyjnych dla podtrzymania samego związku diecezjalnego. Wszak tematem pracy związku, według wyżej wspomnianych założeń, jest nie co innego jak konkretne zadanie apostolskie postawione przed związkiem w tej czy innej formie, tym czy innym autorytetem, albo zadanie propagandowo-manifestacyjne. Jasną jest rzeczą, że związek taki musi radzić, urządzać konferencje i swego rodzaju zjazdy, musi łożyć wysiłki nawet finansowe, ale nie kiedy indziej, nie dla czego innego, jak wyłącznie dla najsolidniejszego przeprowadzenia owych zadań. Kto zaś kiedykolwiek w jakiejkolwiek formie miał do czynienia z takiemi mniej lub więcej masowemi manifestacjami, czy z takiemi na szeroką skalę przeprowadzonemi programami apostolskiej działalności, ten wie, że w takich wypadkach zawsze musi być stworzony

specjalny *ad hoc* komitet, i że trzeba bardzo a bardzo dobierać odpowiednie jednostki, bardzo różne do różnych zadań i że taki komitet przeżywa się bardzo prędko i nie może być prawie nigdy permanentnem ciałem.

Dlatego też rozumiemy to bardzo dobrze, że w okresach organizowania takich wielkich przedsięwzięć na terenie diecezji przedstawiciele związku diecezjalnego muszą być specjalnie czynni, muszą mieć żywy kontakt z poszczególnemi Sodalicjami, muszą w niejednem wypadku uciekać się do nich (wciąż jednak podkreślamy przy organizowaniu konkretnych dzieł), o pomoc może nawet finansową, ale poza tem, po zlikwidowaniu owej uroczystości, czy jakowejś apostolskiej kampanji, względnie przed jej rozpoczęciem związek diecezjalny powinien być nie czem innem jak potężną rezerwą, której doskonale spisy i ewidencje prowadzi się w odpowiedniem biurze, spisy i ewidencje nie fikcyjne, ale bardzo ścisłe i stale uzupełniane, zgodnie z prawdą co do danych statystycznych.

I w tem zdaniu odpowiadamy pozytywnie na postawione wyżej pytanie, co do tego potrzeba, aby związek był zdolny spełnić swe zadania.

P o t r z e b a, aby ktoś wszystko jedno, czy w kurji biskupiej, czy w biurze Akcji Katolickiej p r o w a d z i ł t a k ą e w i d e n c j ę, aby otrzymywał odpowiednie informacje o powstawaniu nowych Sodalicyj i rozwoju już istniejących, aby r o z u m i a ł S o d a l i c j e i ich wartość, aby wreszcie miał odpowiedni m a n d a t do wzywania Sodalicyj do pracy w tym czy innym kierunku, w tej czy innej potrzebie i chwili. Potrzeba koniecznie, aby w każdej diecezji był ktoś, nazwijmy go Moderatorem czy Prezesem Związku diecezjalnego, w którego sercu będzie mieszkała szczera ż y c z l i w o ś ć dla sodalicyjnego ruchu i wielka w i a r a w w a r t o ś ć jego, oraz g ł ę b o k i e z a u f a n i e pokładane w sprawność sodalicyjnych hufców, w którego głowie będzie prawdziwe zrozumienie istoty organizacji sodalicyjnej i wszystkich jej specjalności.

Słowem przez tego kogoś i przez te techniczne środki: wykazy, rejestry, korespondencję i t. p. Sodalicje w każdej diecezji, wszystko jedno, czy te erygowane przy kościołach parafjalnych i kierowane przez Moderatorów, Księży świeckich, czy te żyjące przy klasztorach, m u s z ą w e j ś ć w o r b i t ę tego

wielkiego r u c h u o d r o d z e ń c z e g o współczesnego katolicyzmu.

Dziś bowiem musi każdemu zależeć na tem, aby tej miary praca, co praca dobrze postawionych Sodalicyj, nie była czemś, o czem się coprawda niekiedy słyszy, ale prawie tyle co o jakiejś pielgrzymce w Kalifornji, a tem mniej, aby sodalicyjnej pracy i sodalicyjnego ruchu nie odczuwano jako czegoś, z czem jest istny kłopot, bo nie jest to takie małe, aby można było jednem machnięciem ręki zlikwidować, a właściwie nie wiadomo, gdzie to i do czego zaliczyć, skoro — wedle głośnej teorji — do ogarniającej wszystko Akcji Katolickiej wpakować się ich nie da.

Owszem, naszem zdaniem, znowu *salvo meliori iudicio*, temu komuś powinno zależeć na tem, aby w jego diecezji Sodalicje tworzyły jakąś moralną jedność a w jedności tej czerpały świadomość potęgi, aby urastały w tej świętej ambicji, która nie pozwoli szargać świętości i tej ogólnej objektywnej i tej własnej, indywidualnej, czy organizacyjnej. I dlatego właśnie ten ktoś musi dbać o to, aby przy sposobności wspomnianych wyżej Kongresów, jubileuszów i t. p. Sodalicje zetknęły się ze sobą, żeby miały swoje specjalne sekcje, na których będą obradować, czy wspólnie się modlić, własne sodalicyjne grupy i miejsca, na których wystąpią podczas manifestacyj i t. d.

Koroną takiego sodalicyjnego zetknięcia, najdzielniejszym środkiem wzmacniającym to poczucie moralnej jedności i świętej ambicji, a zarazem najlepszym dowodem owego serca i rozumu ogarniającego w sposób odpowiedni Sodalicje, będzie dla każdej diecezji K o n g r e s M a r j a ń s k i, w którym Sodalicje danej diecezji, wraz z ich diecezjalnym kierownikiem powinny odgrywać dominującą rolę.

I to jest cały sekret i istota i cel diecezjalnych związków sodalicyjnych. Zdaje mi się, że do zrealizowania tak pojętego związku może dojść wszędzie, nawet przy największem ubóstwie: ludzi, miejsca i pieniędzy. Wszak na prowadzenie owej ewidencji nie będzie potrzeba specjalnego biura, wystarczy dosłownie jeden kajet, w którym będzie się prowadziło rejestr Sodalicyj powiedzmy alfabetyczny według miejscowości, z odpowiedniemi rubrykami na adresy osób kierujących, liczby członków, sekcyj i t. p. Nie potrzeba stałych godzin urzędo-

wych, bo w zwyczajnym biegu rzeczy cały trud i cała działalność ograniczy się do uzupełnienia rejestru i jakiejś bardzo sporadycznej korespondencji, zaś w razie przeprowadzania jednego z wyżej wzmiankowanych zadań związku, tak czy owak, musi dojść do zorganizowania jakowegoś biura Kongresu, czy komitetu jubileuszowego, w którym przy całości sprawy będzie się uwzględniało i sodalicyjny w niej udział. A w takim wypadku musi się znaleźć i odpowiednie *locum* i ksiądz moderator diecezjalny, normalnie czem innem zajęty, musi w danej okoliczności poświęcić więcej czasu dla tak ważnej sprawy. Wtedy oczywista muszą się znaleźć i pieniądze tak, jak się znajdywały zawsze dotychczas na tego rodzaju cele, chociaż związków sodalicyjnych nie było.

Sądzimy zresztą, że to jest dość widoczną rzeczą, iż związki diecezjalne w całej tej koncepcji zawsze faktycznie, choć nie zawsze formalnie, będą bardziej lub mniej bezpośrednio pomagały w działalności oficjalnej Akcji Katolickiej a w tej supozycji może nie będzie poczytywane za zamach twierdzenie, że Akcja Katolicka ze względu na swe dobro powinnaby zasadniczo pokrywać owe drobne wydatki, jakie będą połączone z prowadzeniem wzmiankowanej ewidencji i owej sporadycznej korespondencji.

Naturalnie, że do tego, aby mogły tak pomyślane związki diecezjalne powstać i działać muszą przedewszystkiem same Sodalicje istnieć i nietylko istnieć, ale żyć pełnią tego życia duchownego i organizacyjnego, jakie zakreślają Ustawy Zasadnicze. Do tego zaś potrzeba d z i a ł a l n o ś c i p r o p a g a n d o w e j, p o u c z a j ą c e j o istocie i zadaniu Sodalicyj, potrzeba działalności organizacyjnej, obejmującej zarówno najważniejsze problemy organizacyjne, np. pewne dokształcanie samych kierowników Sodalicyj, ujęcie metod pracy w różnego rodzaju Sodalicjach, jak i różnego rodzaju organizacyjne drobiazgi, które ułatwiają i organizacyjną i duchową pracę, względnie na których ta praca fatalnie nieraz się potyka, że dla przykładu wymienimy sodalicyjne organy (pisma), sposób prowadzenia spraw organizacyjno - administracyjnych, odpowiednie druki i t. p.

Tego rodzaju zadania wymagają już rzeczywiście i częstszej wymiany myśli i doświadczeń zebranych przez identycznie

stanowe Sodalicje, z o r g a n i z o w a n e g o b i u r a, któreby prowadziło całą korespondencję informacyjną i pouczającą, propagowało sodalicyjne pisma i zdobycze z zakresu ideowego, czy organizacyjnego życia, posiadało na składzie owe sodalicyjne *utensilia*, słowem któreby było pewną sodalicyjną i n s t a n c j ą w tych różnego rodzaju wątpliwościach i trudnościach, jakie się zjawiają nieraz na drodze poszczególnych Sodalicyj i ich prac nawet czysto wewnętrznych. I do spełnienia takiego zadania potrzeba uczywista i odpowiedniego z b i o r o w e g o, k i e r o w n i c z e g o c i a ł a, wszystko jedno jak ono się nazwie, czy Radą Naczelną, czy Zarządem, czy Sekretarjatem, potrzeba i — pieniędzy.

Nie przeczymy, że, *in abstracto* rzecz biorąc, tego zadania mogą się podjąć i mogłyby je wykonać związki diecezjalne, ale do dziś dnia tego nie zrobiły i *in concreto* nie widać, aby mogły zrobić. Natomiast życie samo pokazało, że zadanie to spełniają doskonale s t a n o w e z w i ą z k i S o d a l i c y j, że mimo przeróżnych trudności i nieprzychylności z każdym niemal rokiem rozwijają się i te związki i ich działalność tak, że dziś nie można sobie bodaj wyobrazić, jakby wyglądał sodalicyjny ruch w Polsce bez pomocy organizacji zwązkowej a pomoc tę oceniają nietylko nasze Sodalicje, korzystające z niej bezpośrednio, ale nawet zagranicą ocenia się ją jako chlubny dorobek sumarycznej działalności sodalicyjnej.

Dlatego też ośmielamy się na podstawie oczywistych faktów twierdzić, że sodalicyjne z w i ą z k i s t a n o w e s ą d z i ś u n a s k o n i e c z n e, że do zakresu ich działalności powinno należeć zadanie wewnętrznego usprawnienia życia sodalicyjnego i tworzenie coraz to nowych Sodalicyj, każdy związek w swym zakresie, że przez te związki przedewszystkiem powinna się dokonywać owa duchowa spójnia obejmująca wszystkie Sodalicje w Polsce, że na nich ciąży obowiązek pilnowania nieskazitelności sodalicyjnego typu w Sodalicjach wszystkich stanów i na terenie każdej diecezji i całej Polski.

Rozumiemy doskonale tę trudność, którą poruszyliśmy w wspomnianym na początku artykule, że Zjazdy Związków stanowych urządzane systematycznie w myśl związkowych statutów, przedstawiają niekiedy dla Sodalicyj trudność niedopokonania, głównie ze względu na odległość, ale trudność tę

pokonywa się od początku istnienia tych związków w ten sposób, że takie zjazdy urządza się w różnych miejscowościach i z biegiem lat dla każdej Sodalicji miejsce zjazdu staje się bliskiem.

Trudnością pewną przy tego rodzaju koncepcji zadań związkowych przedstawia niekiedy sprawa finansowa i dlatego niektóre Sodalicje do związku takiego nie chcą przystąpić, chociaż rozumieją jego wartość, bo tłumaczą się zasadniczo tem, że już należą do związku diecezjalnego, do którego też są obowiązane płacić jakąś procentową wkładkę. Trudność ta zniknie, jeżeli stosunek i organizację związków diecezjalnych ujmie się tak, jak to proponujemy w niniejszym artykule i jeżeli staniemy na stanowisku, że chociaż wszelkiego rodzaju wkładki są wogóle niedopogardzenia, to jednak faktycznie muszą mieć swe wewnętrzne uzasadnienie i w takim tylko razie można się ich domagać i jak również można liczyć na to, że Sodalicje nie okażą złej woli w ich uiszczaniu.

Wszystkie inne trudności, jakieby można było poruszyć przeciwko tego rodzaju związkom, są zbyt teoretyczne, aby się nad niemi na tem miejscu zastanawiać i dlatego je pomijamy.

Wierzymy najgłębiej, że przy tego rodzaju postawieniu sprawy związków sodalicyjnych, zarówno diecezjalnych jak i stanowych, będzie można nietylko myśleć o powstawaniu nowych Sodalicyj w miejscowościach, gdzie o nich może nawet do tej pory nie słyszano, ale i o ich coraz mocniejszem wewnętrznem wyrobieniu i przodującej roli w działalności apostolskiej, która ma naród polski ochronić zarówno od zdziczałego bolszewizmu, jak i od zezmysłowionej kultury Zachodu.

Na zakończenie dodać chcemy, że zdecydowane ujecie tej sprawy wedle powyższych koncepcji pozwoli bardzo łatwo na ustalenie form współpracy pomiędzy kierowniczemi czynnikami jednych i drugich związków i na formalne i celowe załatwienie sprawy istnienia i działalności Centralnego Sekretarjatu Sodalicyj w Polsce, co winno być niejako uwieńczeniem wysiłków organizacyjnych w dziedzinie sodalicyjnej pracy.

Echa z zagranicznych Sodalicyj.

Ks. Kardynał Piffl o Sodalicjach Marjańskich.

Nie było to znowu zbyt dużą niespodzianką dla wielu, kiedy 5 maja 1915 r, J. Em. Książe Arcybiskup wiedeński ks. Kardynał Ferdynand Piffł poprosił o przyjęcie do Sodalicji Kupców, którą podówczas prowadził wielki apostoł Wiednia, ks. Henryk Abel. Tylekrotnie już bowiem słowem i czynem stwierdził swoją szczególniejszą życzliwość dla Sodalicyj Marjańskich!

Skoro jeszcze pracował jako zwykły kapłan w Klosterneuburg, z całem zamiłowaniem oddawał się prowadzeniu Sodalicji Robotników, która podówczas powstała we Floridsdorf, jednem z przedmieść wiedeńskich. Stwierdzono, że nigdy nie opuścił zebrania i wszelkiem staraniem przestrzegał organizacyjnej karności. W r. 1909 sam się postarał o założenie Sodalicji Mężczyzn i o niej to często mawiał: »Chyba żyćbym nie mógł, gdyby mi tej Sodalicji zabrakło«. W roku następnym przeprowadził założenie analogicznej Sodalicji Niewiast, tworząc jednocześnie wśród ogromnych trudności Sodalicję dla młodzieży szkolnej.

Wyniesiony na stolicę wiedeńską, nie poniechał troski o swoje ulubione dzieło; drzwi jego arcybiskupiego pałacu stały zawsze dla sodalisów otworem; drobiazgowo wywiadywał się o wynikach ich prac, zapraszał do siebie każdy nowo obrany zarząd, wypytywał o program dalszej pracy.

Wypowiadając otwarcie swój sąd o Sodalicjach, zarówno w poufnych rozmowach, jak w przemówieniach kongresowych, pytał: »Czem stałby się Wiedeń, gdyby nie Sodalicje Marjańskie?« — Przemawiając dnia 27 kwietnia 1931 r. do sodalisów z Klosterneuburgu z całą siłą podkreślił: »Sodalicja nie jest żadnem bractwem, któreby mogło poprzestać na odprawianiu pewnych praktyk pobożnych: ona jest szkołą cnoty, szkołą charakterów. Wraz ze czcią Marji i troską o wyrobienie wewnętrzne celem pierwszorzędnym Sodalicyj jest apostolstwo świeckich«.

Innym razem wobec tysięcy mężczyzn, przybyłych w tradycyjnej pielgrzymce do Mariazell, powiedział: »Bądźcie pewni, że z Sodalicji tryska życie wprost cudowne: mężczyźni zorganizowani w Sodalicjach są tą pewną załogą, na którą można się spuścić w chwili, gdy statek w niebezpieczeństwie. Gdybym wiedział, że wszyscy, jak tu stoicie, należycie do Sodalicji, nie obawiałbym się o przyszłość katolicyzmu w Wiedniu. Byłbym pewien, że na jego szańcach stoją ludzie pewni, którzy wytrwale czuwać będą i staną nieustraszeni w jego obronie«.

Dnia 19 grudnia 1929 wyraził się, że »Sodalicje Marjańskie zawsze stanowić będą czołowy zastęp Akcji Katolickiej«.

Wiedeński organ moderatorów, »Praesides Korrespondenz« (Nr. 11-12, 1932, str. 248), przytacza jeszcze jedno jego znamienne wyznanie: »Ohne die Kongregation könnte ich nichts ausrichten. Die sind die Kerntruppen des katholischen Lebens, auf die ich mich unbedingt verlassen kann«.

Nie inaczej też odnosi się do Sodalicji następca ks. Kardynała Piffla na stolicy arcybiskupiej, ks. dr. Teodor Innitzer. Wiele pięknych szczegółów z jego jedenastoletniej pracy w dziedzinie ruchu sodalicyjnego podaje tegoroczny styczniowy zeszyt wspomnianego pisma. Poza tem warto zaznaczyć, że jest on gorliwym członkiem wiedeńskiej Sodalicji Kapłanów.

Ks. Z.

Sodalicyjne Kursy Akcji Katolickiej w Stanach Zjednoczonych.

Katolicyzm Stanów Zjednoczonych spotyka się nierzadko z uznaniem po czasopismach zagranicznych, wyrażającem się w takich tytułach, jak: *U. S. A. docet!* — Otóż niemałym czynnikiem tego świetnego rozwoju w ostatnich latach stają się t. zw. *Summer Schools of Catholic Action*. Dla XX. Moderatorów miłą i zachęcającą będzie wiadomość, że kursy powyższe, przez które rokrocznie przechodzi około pół tysiąca kierowników Akcji Katolickiej, są dziełem Sodalicyj Marjańskich.

Myśl stworzenia tej »wakacyjnej szkoły Akcji Katolickiej« dojrzała przed trzema niespełna laty. A miała to być według zamiarów pierwszego inicjatora, ks. Lorda T. J. prawdziwa szkoła, obejmująca dwa pełne tygodnie gruntownego studjum pod kierownictwem całego grona pierwszorzędnych sił fachowych, w znacznej części profesorów katolickich uniwersytetów. Nic więc dziwnego, że dla wielu takie przedsięwzięcie zdawało się zbyt ryzykowne: głośno mówili, że przy sierpniowych upałach każdy obierze raczej wakacyjne wywczasy gdzieś nad morzem niż wytężające studjum w murach uniwersytetu St. Louis. Jednak O. Lord zbyt znał swoich sodalisów i wynik nie zawiódł oczekiwania: zamiast zapowiedzianych stu, przybyło aż 535 uczestników z 29 Stanów. Niektórzy musieli w tym celu przebyć nie setki, ale tysiące kilometrów. A jednak stawili się!

Rozpoczęły się wykłady, które łącznie z dyskusjami przeciągały się do 6 godzin dziennie. Pod kierunkiem 7 księży, 5 zakonnic i 7 świeckich przerobiono bogaty materjał, obejmujący życie eucharystyczne, liturgję, ideały marjańskie, organizację Sodalicyj i innych stowarzyszeń A. K., zagadnienie świeckich

kierowników, metody pracy społecznej, Akcję Katolicką, katechizację, apostolstwo prasy, wypożyczalnie książek, kolportaż i t. d. — wszystko podane w sposób przystępny, praktyczny, i o ile możności, pokazowy. Owoce były olbrzymie. Pisało o nich w swoim czasie poważne czasopismo katolickie »*America*«[1]).

Rok 1932 zaznaczył się stosunkowo większym udziałem młodzieży akademickiej. A co znamienniejsze, pierwotny entuzjazm uczestników pogłębił się znacznie: do typowo amerykańskiego rozmachu pracy twórczej dołączył się poważny nastrój religijny, który w myśl ideałów marjańskich Sodalicji dziwnie zespolił pracę społeczną z troską o własne uświęcenie i z żarliwem wykonywaniem praktyk religijnych. Codzienna Msza św. »recytowana« w połączeniu z Komunją św. dla wszystkich w zacisznej kaplicy uniwersytetu St. Louis oraz głębokie zrozumienie konieczności wyrobienia osobistego dla przyszłych apostołów, czyniły tę »szkołę Akcji Katolickiej« podobniejszą do rekolekcyj niż do »Tygodnia Społecznego«.

Uderzony tem głębokiem ujęciem apostolskiego obowiązku świeckich, J. E. ks. Biskup Rummel z Omaha podniósł w swej przemowie wysokie wartości, jakie Sodalicja wnosi do Akcji Katolickiej[2]). Zaś J. Em. Arcybiskup miasta Milwaukee, ks. Stritch, który również wziął udział w zjeździe, oświadczył, że przedewszystkiem Sodalicje są powołane do szeregowania samej elity młodzieży akademickiej w Akcji Katolickiej[3]).

Już podczas ostatniego »kursu Akcji Katolickiej«, który się odbył w dniach od 17 do 31 sierpnia 1932 r. w St. Louis, wyraził Arcybp. Stritch życzenie, by Sodalicje i w jego archidiecezji podobny kurs urządziły. I rzeczywiście, już lutowy numer sodalicyjnego pisma »*Queen's Work*«, przypominającego nawiasem mówiąc, swą szatą zewnętrzną raczej »Wiadomości Literackie« niż inne miesięczniki sodalicyjne (stąd zapewne liczba 70.000 przedpłatników zamiast niedawnych 5.000), przynosi zaraz na pierwszej tytułowej stronicy wielki napis: *Three Summer Schols of Catholic Action,* — jedna z nich ma się odbyć w New Orleans w gmachu uniwersytetu Loyola w czerwcu, druga w Milwaukee staraniem archidiecezji w sierpniu, trzecia wreszcie w New York w murach Fordham University z początkiem września b. r.[4]). W tegorocznym planie widać silną dążność do uprzystępnienia »szkoły« jak największej liczbie pracowników Akcji Katolickiej. W tym celu, zamiast ściągać ich

---

1) Por. *Sodalis Marianus,* lipiec-sierpień 1931, str. 168.

2) M. in. mówił: The Sodality is an instrument of Catholic Action and its work deserves our highest commendation... — cyt. *America, Sept. 24, 1932.*

3) Ibidem, str. 588.

4) *The Queen's Work,* 3742 W. Pine Boulevard, St. Louis, Mo, U. S. A. — przedpłata roczna wynosi jednego dolara.

z szerokich przestrzeni do jednego miasta, grono profesorskie będzie objeżdżało kolejno najważniejsze ośrodki, udzielając im potrzebnej wiedzy, skondensowanej, dla większego ułatwienia, w 30 wykładach, rozłożonych wraz z dyskusjami na przestrzeni jednego tygodnia.

Tu ujawniła się daleka od wszelkiego doktrynerstwa, przysłowiowa trzeźwość Yankesów, która zamiast dyskusji na temat, czy Sodalicje mogą należeć do Akcji Katolickiej, nieuprzedzonem spojrzeniem ocenia i konsekwentnie zużytkowuje ich pierwszorzędne kwalifikacje do stania się bardzo cennym czynnikiem rozwoju Akcji Katolickiej w Stanach Zjednoczonych.

Ks. W. Z.

Z życia Sodalicji Alumnów Seminarjum Częstochowskiego.

Pięcioletni program pracy.

Podany niżej program pracy wysunięty został przez 5-letnie życie sodalicji i jego dążenie do sprecyzowania nieustalonego dotąd dokładnie typu sodalicji alumnów, któraby prócz zwykłej sodalicyjnej strawy dała swym członkom przygotowanie, a nawet pewne już o ile to możliwe wyrobienie na przyszłych moderatorów. Wysunęło go życie. Jeśli bowiem sięgnąć okiem w usiłowania zarządów i wytyczony przez nie kierunek pracy, nasuwa się spostrzeżenie, że większość tematów sodalicyjnych wyczerpano wprawdzie na zebraniach, stosunkowo jednak zamało zajęto się osobą moderatora w pierwszych 4 latach istnienia sodalicji, a każdoroczne programy układane samodzielnie były częstokroć kompilacją referatów bez zasadniczego kierunku, któryby zmierzał do wyczerpania poruszonego odcinka z terenu zagadnień życia i pracy sodalicji. Wszystko to nasunęło (5-mu z rzędu zarządowi), myśl systematycznego ujęcia treści dotyczącej samej sodalicji jak omówienia osobistości moderatora oraz metodyki prowadzenia pracy sodalicyjnej. To zasadnicze »quantum« będące »conditio sine qua non« moderatorstwa winno stać się własnością każdego sodalisa-alumna; stąd wniosek, że co 5 lat trzeba je powtarzać, jak się to ma np. z kursem teologji.

Układ programu: Ponieważ podstawę sodalicji stanowi

szczególna cześć i miłość N. M. Panny, opierająca się na głębokiem Jej poznaniu, przeto pierwszy rok pracy 5-lecia poświęca program niniejszy Marjologji. Drugi rok omawia cele i naturę Sodalicji, trzeci osobistość moderatora, tak teoretycznie w oparciu o »Manuel des Directeurs« — Villareta, jak i praktycznie przez obserwację moderatora w jego prowadzeniu Sodalicji. Dwa ostatnie zajmują się życiem i pracami sodalicji, a czwarty rok zakładaniem tejże, sposobami jej prowadzenia, omawia różne kategorje Sodalicyj i t. d., piąty natomiast poświęcono głębszemu ujęciu teoret. i praktycz. pracy sekcyjnej.

Do tego 5-letniego programu dołączono spis tematów referatów, które każdorazowy zarząd może dowolnie dobierać i uzupełniać w miarę ich aktualności, a wreszcie spis tematów ujmujących historycznie powstanie i rozwój Sodalicji Marjańskiej, a nadających się do wygłaszania ich w refektarzu seminaryjnym.

Wzmiankowany 5-letni program odpowiada, według ustaw zasadniczych 2-mu, celowi naszej sodalicji, który opiewa: »Kształcenie członków na gorliwych, świadomych swego zadania moderatorów« i ma służyć za podstawę do układania każdorocznego programu pracy. Pierwszy natomiast cel uświęcony już tradycją konkretyzuje coroczny zarząd sodalicji.

ROK I. MARJOLOGJA.

Literatura: Mater Dei, Lüttich 1913, — H. Merkelbach, Die Gottes-Mutter, Regensburg 1917, — C. Gutberlet, Die Allerseligste Jungfrau bei den Vätern der ersten sechs Jahrhunderte 2B, Trier 1907 — Th. Livius, De immaculato Deiparae semper Virginis conceptu, Romae 1904 — D. Palmiery, Wniebowzięcie N. M. P., Lwów 1904. — M. Sieniatycki ks., Wszechpośrednictwo Marji, Lublin 1929. — Lacrampe C. O. Zarys dogmatyki, — ks. Sieniatycki, t. II, 3.

1. Rola i posłannictwo N. M. P. w świetle figur i przepowiedni Starego Test. 2. Najśw. Marja Panna w świetle Nowego Test. 3. Najśw. Marja Panna w historji chrześcijaństwa (OO. Kościoła, pisarze kościelni, herezje, sobory). 4. O godności N. M. P. 5. Przywileje Najśw. Marji Panny. — Świętość. 6. Panieństwo N. M. P. 7. Wniebowzięcie N. M. P. 8. Pośrednictwo N. M. P. 9. Kult w ciągu wieków. 10. Kult N. M. P. prawdziwy (cel, istota, środki, doskon. naboż.) a fałszywy.

ROK II. CELE I NATURA SODALICJI MARJAŃSKIEJ.

1. Geneza Sodalicji »Prima Primaria« — sylwetka O. J. Leunisa.

Literatura: Przewodnik Sodal. Marjań. — X. Rostworowski T. J. Manuel des Directeurs — Villareta roz. 1. Z życia założyciela Kongregacji (garść archiwalnych odkryć) »Sodalis Marianus«. XX, 1, 3.

A) Cześć Marji. 2. Cześć Marji jako cel Sodalicji i jej cecha charakterystyczna. (Podać zasadnicze podstawy dogmatyczne, względy praktyczne z potrzeby duszy wypływające dla życia doczes. wew. i wieczn.). 3. Sposoby i środki realizowania powyższego celu: a) indywidualnie, b) zbiorowe w Sod. i w życiu społecznem.

Literatura: M. Boska w Sodalicji — Dr. K. Lubecki, Sod. Mar. XV. 1, 11. Duch Marji a duch świata — M. Bocheński XXIV, 12, 163. Praktyczna cześć Marji w Sodalicjach — N. N. XVI, 4, 105. Nabożeństwo do N. M. P. w życiu sodalicyjnem — X. Kucharski T. J. XXIX, 3. Homo Marianus jako szczególny czciciel N. M. P. — X. Bp. Pelczar. Sod. Mar. 1925 r.

B) Wyrobienie wewnętrzne — 4. Wyrobienie wewnętrzne jako jeden z celów Sodalicji, a środek do apostołowania. 5. Życie wewnętrzne w Sodalicji i u Sodalica (Sposoby budzenia i jego zabarwienie marjańskie).

Literatura: Przewodnik Sodalicyj Marjańskich. — X. Rostworowski T. J. Manuel des Directeurs — Villaret, roz. III. O pielęgnowaniu wew. ducha relig. w męskich Kongr. — O. Hoffman, S. M. VII, 1, 3. O pracy wew. w Sodalicji — S. M. XII, 2, 65. Życie duchowne i wyrob. wew. celem Sod. Mar. — X. Winkowski, S. M. XVIII, 11—12, 194. Wewnętrzność Sodalicji jako tajemnica jej siły i trudności — S. M. XXII, 5—6, 67. Sodalicja jako narzędzie do wyrobienia elity Kat. S. M. XXII, 11—12, 162. O życiu wew. Sod. Mar. — Prof. Walczak, S. M. XXII, 11—12. Wyrobienie wew. Sod. Mar. XXIX, 2. Wpływ Sod. Mar. na życie wewn. XXX. 4. Więcej wymagać — S. M. XXII, 5—6, 72. Wyrabianie chrześć. charakteru przez Sod. Mar. — Sod. Mar. 1927, str. 102.

C) Apostolstwo. — 6. Apostolstwo jako cel Sodalicji i jego duch. 7. Apostolstwo w życiu Sodalisów.

Literatura: Przewodnik S. M. — X. Rostworowski T. J. Manuel des Directeurs — Villaret roz. 4. Apostolstwo w Sod. Mar. — X. J. Wimmer S. M. XIII, 1—2, 12. Duch sodalicyjnego apostolstwa — M. Szafranówna, S. M. XXII, 7—8, 100. Apostolstwo Sodalisów — Prof. Walczak, S. M. XXI, 5—6, 34. Apostołowie prawdy — X. Kosibowicz S. M . XXV, 3, 68, 4. Apostolstwo towarzyskie — S. Zaleska S. M. 8, 6, 310. Sodalis obrońca wiary i Kościoła — X. Urban T. J. S. M. XV, 12, 345. Apostolstwo Sodalisów — Moderator I, 2, 53. Apostolskie hasło Sod. — S. M. XXIX, 4.

8. Ustawy zasadnicze a szczegółowe i kanoniczne Sod. Mar.

Literatura: Przewodnik S. M. — X. Rostworowski roz. 31. Manuel des Directeurs roz. III. Die Marianische Konreg. — Elder Mullan. Co rozumieć przez kanoniczną erekcję Sod. Mar. 8, 1, 38.

9. Stosunek Sod. do innych organizacji.

Literatura: Przewodnik S. M. — X. Rostworowski roz. II. Manuel des Directeurs Villareta, roz. II, Czy Sodalicja jest organizacją ścisłą — T. Hilarowicz S. M. VII, 7, 201. Czy ustawy Sod. znają członków honorowych — S. M. VII, 8, 221. Kogregacja czy Sodalicja — S. M. VIII, 1, 39. Sodalicja a bractwa i stowarzyszenia. — X. Haduch S. M. XV, 9, 263. O organizacji Sod. — X. Haduch. S. M. XV, 3, 66. O istocie i zadaniach Kongreg. — X. Haduch, — S. M. XII, 5, 121; 6, 150.

10 Duch marjański w życiu Sodalicji i Sodalisów (Jakim być powinien i jak go wzbudzać).

Literatura: Moderator 1930, 1931, 1932. Prasides korrespondens. O duchu rodzinnym w Sodal. — Prof. Walczak, S. M. XXIV, 4, 49.

ROK III. ORGANIZACJA WEWNĘTRZNA SODALICJI.

1. Moderator: a) Rola moderatora, b) Jego władza i c) autorytet.

Literatura: Manuel des Directeurs — Villaret, cz. II, roz. 2, i cz. III. 1. Przewodnik S. M. — X. Rostworowski roz. 4, 9. Moderator naczelną osobistością Sod. — S. M. XXV, 6, 81. O władzy moderatora, kilka teoretycznych uwag i praktycznych wyjaśnień — S. M. XXV, 1—2, 1. »Moderator« 1931—32.

2. Właściwości osobiste moderatora: a) ideał moderatora, b) kształcenie, c) przygotowanie.

Literatura: Manuel des Directeurs — Villaret, cz. III, roz. 2. Przewodnik S. M. — X. Rostworowski T. J.

3. Kierownictwo duchowne i apostolskie. 4. Sztuka kierowania. 5. Przemówienia sodalicyjne: a) nauki dogmat.-marjolog., b) egzorty i konferencje, c) przemówienia na zebraniach sod. 6. Sylwetka wybitnego moderatora. (X. Bratkowski, X. Załęski, X. Haduch, ewentualnie żyjący moderatorzy).

Literatura: Manuel des Directeurs — Villaret, Przewodnik S. M. — X. Rostworowski. Szkoła moderatorów — S. M. XX, 5—6, 45. Czy sam moderator musi być sodal. — S. M. VIII, 1, 39.

7. Wydział (jego wybór, rola w sodal., stosunek do moderatora).

Literatura: Przewodnik S. M. — X. Rostworowski, roz. 4. Manuel des Directeurs — Villaret, cz. II, roz. 2. Konsulta sodal. — Prof. Walczak, S. M. 1930, nr. 10. Kilka uwag o sodal. kancelarji — X. Winkowski. XVIII, 11, 194.

8. Znaczenie zjazdów i związków w życiu sodal.

Literatura: Przewodnik S. M. — X. Rostworowski, Präsides Korrespondenz.

9. Stosunki zewnętrzne: a) do osób, b) do dzieł.

Uwaga: Konkretne a fachowe omówienie poszczególnych urzędów i czynności z nimi związanych urządzać kolejno na zebraniach aż do wyczerpania.

ROK IV. ŻYCIE I PRACE SODALICJI.

A) Życie zbiorowe. — 1. Nabożeństwa sodalicyjne (cel ich, sposób urządzania).

Literatura: Manuel — Villaret, cz. II, roz. 3. Przewod. S. M. — Rostworowski, roz. 5 § 1. O moraln. i intelektualnym wyrob. Sod. przez nabożeństwa — X. Korniłowicz, S. M. XXIII, 1, 1.

Uwaga: Praktycznie zaś udział w nabożeństwach młodzieży sod. i stanowych w kaplicy sodalicyjnej.

2. Zebrania sodalicyjne (rodzaje zebrań, cechy dobrego zebrania, sposoby ich urządzania, stanowisko moderatora...).

Literatura: Przewod. S. M. — X. Rostworowski, roz. 5, § 2. Kto ma przewodniczyć na zebraniach sodal. — S. M. IX, 4, 222. Zebrania sodal. — X. Haduch, S. M. XII, 5, 265. O częstych zebraniach — S. M. XXIV, 12, 171. O intelektualnym wyrobieniu przez zebrania — XXIII, 1, 1. Na czem polega właściwa trudność zebrania sod.? — »Moderator« II.

Uwaga: Praktycznie przez obserwację zebrań sod. młodzieży i i. (np. Gimnazjum IV, sod. akadem. i stanowych.

3. Sekcje: (o pracy w sekcjach).

Literatura: Przewod. S. M. — X. Rostworowski, roz. 5, § 3. Manuel — Villaret, cz. II, roz. 5.

Uwaga: Omówić w niżej podanych referatach konkretnie sposób pracy, podać programy lub zażądać ich od sodalisów. Zapoznać z literaturą danych sekcyj. Pożytecznem byłoby prowadzić obowiązkowe notatniki u sodalisów.

4. Sekcja eucharystyczna.

Literatura: Sodalicja a eucharystyczne wychow. młodzieży — X. Bok, S. M. 1930, nr. 2. Sekcje eucharyst. w sodalicjach — H. Lutostańska, S. M. XXV, 7—8, 106; 9, 133. Spis treści 25 pierwszych roczników S. M. str. 61 pod »Eucharystja a Sodalicje«.

5. Sekcja apologetyczna (dokształcania relig.).

Literatura: Sekcje dokształcenia relig. — X. Moskała, S. M 1930, 6.

6. Sekcja charytatywna.

Literatura: Sekcje charytatywne — X. Moskała, Sod Mar. 1930, 7—8.

7. Sekcja misyjna. (Sodalicja św. Piotra Klawera — charakter cel, organizacja).

Literatura: Sodalicje M. a idea misyjna — S. M. XXIII, 4, 49. O sekcje misyjne w sod. — S. M. 25, 10, 156. Dzieło rozkrzewiania

wiary — S. M. I, 1, 75. Stow. rozkrzew, wiary — S. M. XVI, 9—10, 276.

8. Uroczystości w Sodalicji i sposób ich obchodzenia.

Literatura: Manuel — Villaret, roz. 5. O wesołości i rozrywkach w sod.— Prof. Walczak S. M. XXIII, 9, 146; 10; 166; XXIV, 1, 7.

B) Życie jednostkowe. — 9. Obowiązki i życie sodalisa w świetle reguł.

Literatura: Przewod. S. M. — X. Rostworowski, roz. 6. Manuel — Villaret, cz. II, roz. 3. Współpraca sodalisa z wydziałem — Brelewski, S. M. 1930 N. 1.

Uwaga: Odnośnie do sekcji: 1. Referaty o celach i charakterze pracy w sekcjach ilustrować konkret. przykładami z życia tychże, programami, sprawozdaniami. 2. Brać udział w zebraniach opszczególn. sekcyj sodal. krak. 3. Referent względnie sodalis przedstawi program pracy danej sekcji uwzględniając typ sodalicje i zgóry określone warunki pracy nad sodalisami.

ROK V. PRAKTYCZNE UJĘCIE PRACY W RÓŻNYCH SODALICJACH.

1. Jak zakładać sodalicje (pierwsze kroki moderatora, początkowa praca w sodalicji). 2. Jak założone sodalicje prowadzić zwłaszcza w pierwszych miesiącach i po dłuższem prowadzeniu tej samej sodalicji. 3. Sodalicje młodzieży: a) gimnazjum, b) inne (sod. wiejskie, rzemieślnicze), c) sod. akademickie.

Uwaga: Uwzględnić odrębny charakter podmiotu w tych sodal. i różnicę w metod. pracy i w prowadzeniu.

4. Sodalicje stanowe.

Literatura: Przewod. S. M. — X. Rostworowski. Manuel — Villaret, cz. II, roz. 6.

5. Choroby sodalicyj.

Literatura: Przewod. S. M. — X. Rostworowski.

6. Owoce zamierzone i faktycznie osiągane w pracy jednostkowej i zbiorowej sod. 7. Sodalicja terenem wyrobienia dla moderatora. 8. Rekolekcje w życiu sodalicji. 9. Sodalicja szkołą świętych. 10. Ciernie i kwiaty w życiu sodalicyjnem.

Tematy uzupełniające: *Historja Sodalicji. A) Historja Sodalicji w Polsce.* 1. Sodalicje w dawnej Polsce. 2. Dzisiejsze Sodalicje męskie. 3. Dzisiejsze Sodalicje żeńskie. Ad hoc — Sprawozdania, organy sodal. i t. p.

B) Sodalicje zagranicy. — 4. Sodalicje w Europie dawniej i dzisiaj. 5. Sodalicje w Ameryce dawniej i dzisiaj. 6. Sodalicje w Afryce dawniej i dzisiaj. 7. Sodalicje w Azji dawniej i dzisiaj.

Uwaga ad 6 i 7 o ile istnieją i jest o nich jaka wiadomość w literaturze.

8. Ogólny pogląd na dzieje Sodalicji w pochodzie wieków i wpływ Sod. Mar. na losy Kościoła i ludzkość.

Literatura ogólna: Przewod. S. M. — X. Rostworowski. Manuel — Villaret, Kongregacje Mar. — O. Kolb T. J., w S. M. II, 4, 316. Kongreg. Mar. — Rzut oka na jej dzieje — X Löffler, S. M. IX, 3, 130; 4, 198; 5, 282; X, 1, 13; 2, 71; 4, 212; 5, 296. Rzut oka na historycz. rozwój Kongreg. męsk. — X. Abel T. J. S. M. VII, 9, 241; VII, 10, 280. Sodalicja w swej historji i działalności — Z. Waskowski, S. M. XII, I, 5. Wskrzeszenie S. M. w Kongresówce — S. M. XVI, 11—12.

C) Tematy ogólne.

1. Stosunek Sodalicji do Akcji Katolickiej.

Literatura: Sodalicja Mar. a Akcja Kat. — Ruch Katolicki roz. I, 7, 1931. Moderator, II, 2, 171 — X. Rostworowski.

2. Sodalicja a praca społeczna.

Literatura: Sodal. a praca społeczna — Zaleska, S. M. IX, 3, 139. Sodalicja marjańska a praca społecz. X. Gliwa, S. M. X, 2, 94; Sodalicja a polityka — Moderator II, 3, 17.

3. Sodalicja szkołą elity katolickiej. 4. Sodalicja w życiu wielkich sodalisów.

ZJAZD KSIĘŻY MODERATOROW.

Wobec wielokrotnie wyrażonych życzeń ze strony Przew. Księży Moderatorów, przystępujemy do organizacji Zjazdu, który się odbędzie w Chyrowie około 10 sierpnia b. r. — Na Zjeździe prócz zebrań plenarnych przewiduje się obrady sekcyj w szczególności dla spraw: Sodalicyj szkół średnich męskich, osobno dla żeńskich, Sodalicyj Inteligencji Męskiej i osobno dla Żeńskiej, Sodalicyj Nauczycielskich, Sodalicyj Ziemiańskich i ewentualnie dla spraw Sodalicyj alumnów. — Przed Zjazdem będzie dana sposobność odprawienia trzydniowych rekolekcyj. — Prosimy usilnie wszystkich Przew. Księży Moderatorów, aby byli łaskawi podać do końca marca b. r. tematy i sprawy, które Ich zdaniem powinny być poruszone na tym Zjeździe. — W następnym numerze »Moderatora« chcielibyśmy już podać szczegółowy program i definitywną datę Zjazdu.

Ks. Romuald Moskała T. J.
promotor Sodalicyj w Polsce.

Kraków, Mały Rynek 8.

Nauki i szkice

Pochodzenie i dzieje świąt N. P. M.,

przypadające w marcu i kwietniu

(według ks. Vermeerscha T. J.)

Zwiastowanie N. P. M. nazywane dawniej Zwiastowaniem Zbawiciela — 25 marca.

W dniu Zwiastowania, który jest zarazem świętem Wcielenia Słowa, obchodzimy pamiątkę samej podstawy i fundamentu wszelkich radości i nadziei chrześcijańskich, oraz święcimy tytuły wielkości Marji. Błogosławiony to dzień, w którym Syn Boga przyjął naturę ludzką, a Marja stała się Matką Najwyższego! Trzy razy na dzień, odmawiając na głos dzwonu Anioł Pański, składamy dzięki Bogu za Tajemnicę Wcielenia, obchodzoną w dniu 25 marca.

Święto Zwiastowania należy do najstarszych w Kościele katolickim. Ślady jego napotykamy na Wschodzie w V w., a w VII na Zachodzie. Leon XIII podniósł je do rzędu świąt pierwszej klasy z oktawą.

Sodalicjom to święto jest szczególniej drogie, bo pod tem wezwaniem zawiązała się ich macierz rzymska Prima Primaria w roku 1563.

Święto Siedmiu Boleści Matki Najśw. — Piątek po niedzieli Czarnej.

Dekretem z dnia 22 kwietnia 1727 papież Benedykt XIII rozszerzył na cały Kościół święto M. B. Bolesnej, obchodzone pod różnemi nazwami i w różnych czasach w całem prawie chrześcijaństwie. Już synod koloński, chcąc dać ekspiację za bluźnierstwa obrazoburczych husytów, ustanowił w r. 1423 święto pod tytułem *Festum Commemorationis praefatae angustiae et doloris B. M. V.*

Pobożność wiernych, zwrócona była początkowo ku boleściom duszy Marji w ostatnim dniu męki Zbawiciela, przedstawiając sobie owe straszne cierpienia, poniesione przez Matkę Bolesną wskutek spotkania się ze swym Boskim Synem, obarczonym drzewem hańby, potem na Kalwarji pod Krzyżem, wreszcie podczas złożenia Ciała P. J. do grobu. Powoli jednak włączano do tego święta i inne boleści Marji.

Nabożeństwo do siedmiu Boleści N. P. M. zawdzięczamy pobożności pewnego proboszcza z Bruges, późniejszego sekretarza Karola V, Jana de Coudenberghe. Bolejąc nad nieszczęściami, jakie sprowadziła na naród wojna domowa po śmierci Marji, księżniczki burgundzkiej, żony Maksymiljana austrjackiego, uciekał się pobożny kapłan do Marji i pragnął, aby inni szukali pomocy i pociechy u Matki Boga. By ożywić nabożeństwo wiernych, umieścił w trzech podlegających jego jurysdykcji kościołach, obraz błogosławionej Dziewicy z wierszowanym napisem, przypominającym okoliczności, w których Marja szczególnie cierpiała, a więc przepowiednię Symeona, ucieczkę do Egiptu, zgubienie Pana Jezusa w świątyni, spotkanie Pana Jezusa obarczonego krzyżem w drodze na Golgotę, przybicie do krzyża, złożenie ciała Syna na łonie Bożej Matki i złożenie do grobu. Papież Aleksander VI zatwierdził 25-go października 1495 bractwo N. M. P. Bolesnej, założone w Belgji około r. 1490. Roczniki owego bractwa świadczą o popularności tego nabożeństwa we Flandrji. Święto Siedmiu Boleści obchodzono tam nie w tym czasie co dzisiaj, lecz w piątek przed niedzielą Czarną.

Nabożeństwo do Boleści N. P. M. jest o wiele wcześniejsze niż sama uroczystość. Miasto Florencja, było przecież świadkiem już w r. 1233 założenia Zakonu Serwitów, oddanego szczególnie czci Marji i Jej męczeństwa. Zresztą i Kościół posiada w swej liturgji prześliczny hymn *Stabat Mater*, ułożony między rokiem 1150 a 1360.

Święto Matki Boskiej Dobrej Rady. — 26 kwietnia.

Uroczystość ta jest świętem jednego z najwięcej czczonych przez chrześcijan obrazów. Madonna z uśmiechem na ustach, trzymająca swego Syna na ręce, posiada swoją świątynię w starożytnej willi klaudjańskiej, dziś Genazzano niedaleko od

miasteczka Palestrina. Początki tego nabożeństwa, jak zresztą wielu innych, są owiane legendą, której podstawa historyczna jest bardzo niepewna, a którą jednak ludzie chętnie czytają i pamiętają, gdyż jest ona dramatycznem przedstawieniem prawdziwego i świętego przekonania o potędze Marji i Jej macierzyńskiej opiece. Wedle owej legendy, Madonna z Genazzano została cudownie przeniesiona z Albanji przez Adrjatyk do Włoch w towarzystwie dwóch chrześcijan, uciekających przed najazdem muzułmanów, oraz umieszczona wewnątrz kościoła obsługiwanego przez OO. Augustjanów. Zjawienie się obrazu wypadło 25 kwietnia 1467 r. w sam dzień miejscowego jarmarku.

Przechodząc do dat historycznych, obraz ten został ukoronowany przez kapitułę bazyliki watykańskiej w r. 1682, a od XVII w. obraz ten nosi nazwę M. B. Dobrej Rady (święto przyznane miasteczku Genezzano jeszcze 12 lipca 1727 r.)) Pius VI rozszerzył dnia 18 września 1789 r. na cały Zakon Pustelników reguły św. Augustyna. Z powodu uroczystości, św. Marka, przypadającej 25 kwietnia, ten sam papież przeniósł święto M. B. Dobrej Rady na dzień następny. Dziś, pacierze kapłańskie i Msza św. są rozszerzone na cały Kościół.

Leon XIII podniósł świetność tej uroczystości, wprowadzając, na krótko przed śmiercią, wezwanie M. B. Dobrej Rady do Litanji Loretańskiej.

Przemówienie sodalicyjne

na uroczystość Zwiastowania N. M. P.

Obchodząc dziś z całym Kościołem uroczystość Zwiastowania, przenieśmy się myślą do skromnego domku nazaretańskiego, w którym zjawia się Archanioł Gabrjel, przynosząc Najśw. Pannie boże posłannictwo Wcielenia Syna Bożego. Wejdźmy do tego przybytku Matki Najśw., tchnącego świętością i niebiańską wonią cnót tej dziewiczej mieszkanki.

Niewątpliwie uroczystość dzisiejsza i sam ów fakt Zwiastowania, jaki przed laty miał miejsce w tym skromnym domku, kryją w sobie tę największą tajemnicę, wobec której ni ludzkość cała w doczesności, ni też nawet wszyscy wybrani przez wieczność całą nie zdołają wyrazić dość zachwytu, dość czci

i wdzięczności dla dobroci Boga-Syna. I o ile wielkość tej tajemnicy ma w sobie obok istotnej piękności i dobroci nieskończonej jakowyś bezmiar, wobec którego nasza dusza staje się jakby bezradna, o tyle chętniej ludzkie serce podchodzi do tej tajemnicy wpatrując się w duchowe oblicze, w sposób zachowania się Tej, która bezpośrednio udział brała w tajemnicy Zwiastowania i Wcielenia. Dlatego też nic dziwnego, że choć dzień dzisiejszy jest poświęcony tajemnicy Wcielenia, przecież uważa się go powszechnie za uroczystość Najśw. Panny.

Tak jest, bo to jest Jej uroczystość, bo wszak w dniu dzisiejszym wspominamy ten moment, kiedy ona na podstawie specjalnego wybrania Bożego i przygotowania swą cnotą stała się godną przyjąć w swe dziewicze łono Bożego Syna.

Jakże w tych kilku wierszach, któremi Ewangelja św. przedstawia tajemnicę Wcielenia, wybitnie jaśnieją cnoty Najśw. Panny, jakże pięknie widać ich wzajemny stosunek, doskonalący samą Najśw. Panienkę, ułatwiający ziszczenie się najmiłosierniejszych zamierzeń Bożych.

Dzisiejsza Ewangelja św. stawia nam przed oczyma i ukazuje Najśw. Pannę w niezwykłym blasku cnót, które stanowią podstawę naszego stosunku do Boga. Podziwiajmy Jej doskonałą czystość, oddaną Bogu ,dla której gotowa wszystko poświęcić, czego Pan od Niej zażąda. Podziwiajmy dalej Jej przedziwną pokorę, jaką objawia w chwili najwyższego wyniesienia i chwały.

Podziwiajmy Jej głęboką wiarę, która Ją upewnia o nieprawdopodobnym cudzie Miłości i Dobroci Najwyższego, że jako Panna, porodzi dziecię i Boga zarazem.

Powinszujmy z uczuciem serdecznem a szczerem Matce Najśw. tej dostojności, tych cnót i przywilejów Bożego Macierzyństwa i skorzystajmy z tej nauki, jaką nam daje ta przedziwna Mistrzyni.

Niedość bowiem podziwiać i sławić piękność i wartość czystości; by sobie ją zapewnić, trzeba dojść do przekonania silnego, że godną jest wielkiej ofiary — wielkodusznie starać się o jej nabycie.

Przykład dzisiejszy Panny Marji mówi nam tak dobitnie, że właśnie w chwili triumfu i powodzenia trzeba nam się szczególniej upokarzać, gdyż wówczas jest nasza pokora wysta-

wiona na próbę, że wiara nasza jest połączona z tem większą zasługą im większa tajemnica osłania nam drogi przyszłości, wytyczone przez Opatrzność. — Jakże wiele na ten temat możnaby mówić, ile chwil warto poświęcić rozważaniu tych prawd!

Przejdźmy jednak do przyjrzenia się, jak związek i wzajemny stosunek tych cnót w życiu Najśw. Panny nie był przypadkowy lecz istotny.

Jedna wspierała drugą i doskonaliła ją, a wszystkie dopełniały się wzajemnie, łącząc się w cudownej harmonji. Gdyby Marja była mniej pokorną, z obawy, by nie utracić czystości, robiłaby zastrzeżenia i tak przeszkodziłaby wyniesieniu swemu do godności Macierzyństwa Bożego. Jeśliby zaś była mniej czystą, czyż nie byłaby zarazem mniej pokorną? — W doskonałej właśnie a głębokiej wierze łatwiej i radośniej mogła zdobyć się na ofiarę, jakiej domagała się Jej pokora i czystość nieskalana. Te właśnie cnoty sprawiły, że uwierzyła słowom niebiańskiego posłańca.

Owszem te trzy cnoty, które tak pięknie zakwitły w ogrodzie Ducha Św., uczyniły Ją godną Matki Słowa Wcielonego. Aby mogła zakosztować niewymownych słodyczy Macierzyństwa Bożego miała się Najśw. Panna wyrzec zupełnie wszelkiej przyjemności zmysłów; najgłębsza pokora była Jej potrzebną, by nie stawiała przeszkód tej najwyższej z łask niebieskich; doskonałością swej wiary miała Najśw. Dziewica, jak uczą Ojcowie Kościoła, począć duchownie Słowo Boże, zanim Mu zgotowała ciało z swej przeczystej krwi.

Również w życiu chrześcijanina, w życiu sodalisa, powinny cnoty te łączyć się i splatać z sobą. Pycha jest zmysłowością ducha, która zazwyczaj zmysłowością ciała bywa słusznie karana. Obie zaciemniają wzrok, który skierowany być winien ku Bogu. »Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają«. Usuńmy pychę i grzeszne przyjemności, a wiara bez przeszkody przeniknie czystą, pokorną duszę naszą.

Jak wiele zbawiennych myśli i szczęśliwych postanowień zrodzić może ta prawda o łączności cnót!

Zbadajmy swoje potrzeby! Czy bezowocności naszych wysiłków dla zdobycia niejednej cnoty nie należałoby może przypisać naszej obojętności dla cnoty innej, która z tą pierwszą stanowi ścisły związek? — Pewne pokusy można skutecznie

zwalczać przez ćwiczenie się w tej cnocie, której obecnie nic nie zagraża. W ten sposób można n. p. przez wzbudzanie aktów pokory przywieść do ucieczki ducha nieczystości.

Usiłujmy naśladować Przenajświętszą Pannę, przyswajając sobie Jej wiarę, pokorę i czystość dla naszego uświęcenia i dla dobra bliźnich; »by, jak mówił wielki kaznodzieja Bossnet, wcielić w nas Słowo, a przez to wcielenie uczestniczyć w godności Matki Bożej«.

Dlatego ilekroć odmawiamy pozdrowienie anielskie cieszmy się z Jej przywilejów i cnót. Z Nią i przez Jej przeczyste ręce składajmy hołdy Wcielonemu Słowu i oddajmy się na Jego usługi. Prośmy Pana Jezusa, przez pośrednictwo Marji o łaskę, abyśmy się mogli upodobnić cnotami do Tej, która Jego i naszą jest Matką.

Trzy myśli Sodalisa

przed Najśw. Sakramentem.

(Przemowa na zebraniu Sekcji Euchar.)

Wiemy z życia Świętych, iż za najmilsze chwile uważali te, które spędzali w ciszy przed tabernakulum u stóp Boga ukrytego, czy wystawionego do adoracji w Hostji. Potrafili godzinami trwać tak w najgłębszej kontemplacji, iż trudno im było od obecnego Pana się oderwać. Co oni mogli mówić Jezusowi? Chyba to, co św. Tomasz: »Pan mój i Bóg mój«! Cóż piękniejszego może powtarzać Sodalis, skoro się znajdzie przed Sanctissimum? Ileż to myśli nasuwa ten okrzyk rozmodlonej duszy! Przedewszystkiem trzy. Oto przedemną Bóg mój — a czem ja jestem wobec Jego Majestatu? Oto mój Ojciec kochający — a jakżeż ja Jego kocham i jaki jest stosunek mój i mojej duszy do Niego? W końcu: Oto mój Sędzia — czy pamiętam co mi obiecuje i że On sam będzie nagrodą moją za moją wierną służbę dla Niego i Jego Najśw. Matki? Pomówmy o tem szczegółowiej.

1. Oto Bóg mój przedemną. Ten niepojęty, nieogarniony i nieskończony Pan nieba i ziemi — Stwórca wszystkiego. Czyni co chce i co Mu się podoba, bo On Pan absolutny a Wszechmocny. Co i jak chce, tak być musi. Spojrzę na ogrom świata, słońc i gwiazd, ziem i oceanów. Nakreślił wszystkiemu

prawa i wszystko posłusznie spełnia Jego wolę. Porusza kiedy chce i ucisza morza, każe huczeć burzom i warczeć gromom i rozpinać się błękitom; wstrząsa ziemią a ona drga i bucha wulkanami. Co za potęga szalejących żywiołów, a one wołają: tem jesteśmy w ręku Tego, który nami kieruje — a On sam?! Przed Jego obliczem potężne duchy nieba z drżeniem się schylają i wysławiają Jego moc. Nikt i nic Mu się nie oprze. Nikt i nic nie może Mu powiedzieć: dlaczego to czyni? Tak chce, On Pan i Władca wszystkiego.

A czem, ja człowiek, wobec Niego i Jego strasznego Majestatu? Ten majestat Swój umyślnie tu zakrywa, bo tak w mądrości Jego Mu się podoba, bo żąda odemnie wiary — ale przecież jest. Wiem to z zapewnienia Jego, a więc z wiary i z tych cudów, jakie na dowód swej obecności działa. Tak, ja jestem zaledwie malutkim robaczkiem, pyłkiem drobnym, prawie niczem. O! muszę pamiętać o tem i mieć tę wiarę mocną, bo to prawda. Tak jest! Patrzę przecież jak ten i ów umiera nagle — nie chce, a umiera, bo tak rozrządza On, Pan. Umierają i potężni świata i giną z pamięci ludzkiej — bo tak postanowił On, Pan. I ten a nie inny i mój los. Więc czy mogę się z czego wynosić? Co mam i czem jestem, wszystko od Niego. On mi dał życie — a mógł nie dać — do Niego napowrót wrócić muszę — nie ucieknę przecież przed Nim. Tak w i e r z ę w to i wiem.

2. O t o O j c i e c m ó j — który mnie kocha niepojęcie — tak, że już więcej kochać nie można. Dlatego żeby mi pokazać iż mnie tak kocha, Sam na ziemię zszedł, człowiekiem się stał, życie Swoje dał za mnie — jest tu w tej małej białej Hostji cudownie i tajemniczo — ale jest naprawdę. Tak to obmyślił i uczynił i czyni dzień po dniu. A o co Mu chodzi? Bym Go za to kochał ponad wszystko, całą moją duszą. Ach tak, bo ja mam duszę. On mi ją dał. A dał mi na to, bym o nią jako o najdroższy skarb dbał — uświęcał ją zachowaniem praw Boga i Kościoła i praktyką cnót chrześcijańskich — za co On sam Bóg uszczęśliwi ją i na ziemi łaską swoją i na wieki w niebie. To o mnie chodzi — to moja sprawa! A czy pamiętam o tem? Jak też w tej chwili z tą duszą moją? Czy kocham naprawdę całem sercem tego mego najlepszego Ojca? czy mi niczego sumienie nie wyrzuca? Czy jeśli chodzi o nakazy Boże czy Kościoła, jestem nieugięty w zachowaniu tychże, nie pu-

szczam się na jakieś kompromisy i tłumaczenia? Tu właśnie mam pole do pokazania mej miłości dla mego najlepszego, kochającego mię Ojca z nieba. Odnowię się w niej, zapalę jeszcze więcej i rozpłomienię. Przedewszystkiem nie zapomnę o konieczności uświęcania duszy mojej, o życiu, pracy, poświęceniu i cierpieniu dla przyszłego szczęścia, jakie mi gotuje miłujący mnie Ojciec, a tu obecny Jezus w Hostji, w wieczności. To przecież najważniejsze — jak mi to wdraża w pamięć — On sam.

3. Oto Sędzia mój — miłosierny i sprawiedliwy. Wszakże On chce mnie mieć przy Sobie w niebie. Dlatego mnie natchnął, bym się oddał na służbę Najśw. Jego i mojej Matki w Sodalicji — by mię Ona strzegła i wiodła jak syna i rycerza Swego, do Niego. Bo Ona to najlepsza obrona w życiu, najlepsza pomoc i brama nieba. Póki żyję, chce bym pokutował za moje przewiny i upadki i niewierności i zaniedbania — bym z prac i znoszenia przeciwności i zwycięstw odnoszonych nad tem, co mię od Boga i służby Jego odciąga, zbierał sobie zasługi, mające stanowić chwałę moją i szczęście wiekuiste. A więc we własnym moim interesie muszę spełniać obowiązki moje, jako poddany mego Pana i przyszły dziedzic nieba, jako wierny syn Kościoła, jako Sodalis, syn i rycerz Marji.

Ludzie za służbę płacą niedostatecznie, na czas życia — a On Pan i Sędzia mój płaci nad miarę łaską Swoją już tu w życiu, czyniąc mnie dzieckiem Swojem — a w drugiem życiu na zawsze pełnią odpowiedniego dla mnie szczęścia.

O, jak dobry! jak miłościwy! Sama ta obecność Jego o tem mnie zapewnia, bo On tu dlatego jest. Zasłonił się przedemną tą postacią okruszyny chleba, ale gdybym miał wzrok anioła, widziałbym Go. Lecz nie potrzebuję tego. Ja wierzę! Wszak On sam powiedział: Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli! Czyżbym mógł powątpiewać w to, co On mówi i o czem mnie uroczyście i pod przysięgą zapewnia?!

Więc tą wiarę moją i miłość i nadzieję składam Mu u stóp. Wierzę, kocham i ufam. A Ty Boże, Ojcze i Sędzio dopełniaj czego mi nie dostaje, zbliżaj i pociągaj — daj się kochać teraz i przez wieczność za przyczyną Matki mej i Królowej Marji.

Ks. Władysław Wojtoń T. J.

Owoce sakramentalne i ascetyczne częstej spowiedzi.

(Szkic przemówienia).

»Jeślibyśmy się spowiadali z grzechów naszych, wierny jest i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości« (1. Jan 1, 9.).

Do życia naszego z Chrystusem i w Chrystusie koniecznie w stanie poupadkowym potrzebną jest spowiedź św. P. Jezus znał aż nadto dobrze, »utworzenie nasze« i dlatego w ekonomji naszego zbawienia nie pominął tego przedziwnego środka łaski i pojednania się z Bogiem.

Nie będziemy mówić o boskiem pochodzeniu spowiedzi, ani o jej potrzebie dla ludzkiego serca, ale chcę dzisiaj zwrócić waszą uwagę, Czcigodni Sodalisi, na przeobfite owoce i pożytki częstej spowiedzi, którą według sodalicyjnych przepisów przynajmniej co miesiąc odbywacie.

Bogu dzięki nie należycie do tych letnich, nieuświadomionych katolików, od których często się słyszy: Nie zabiłem, nie okradłem nikogo, nieuczciwości żadnych nie popełniam, pracuję rzetelnie, żonę i dzieci kocham, więc spowiedzi nie potrzebuję, a zresztą niema z czego się spowiadać... Nie należycie także do tych, co spowiedź uważają za nieznośny wprost ciężar i dlatego ograniczają się do korzystania z niej tylko w tej najmniejszej mierze, jaką im nakazuje Kościół pod utratą zbawienia, pod grozą odmówienia katolickiego pogrzebu... Potrzebę i doniosłość sakramentu pokuty rozumiecie i doceniacie, pragnąłbym tylko w tej nauce jeszcze bardziej i głębiej was przekonać o tych naprawdę ogromnych owocach częstej a godnej spowiedzi.

Owoce te są podwójne:

1. sakramentalne,

a) Spowiedź sakramentalna to wyznanie własnych grzechów po chrzcie św. popełnionych, wyznanie przed prawowitym kapłanem, celem otrzymania rozgrzeszenia, czyli odpuszczenia. Wiadomą wam jest rzeczą, Czcigodni Sodalisi, że ścisły obowiązek mamy się spowiadać tylko z grzechów śmiertelnych, jednakowoż, kto dąży do doskonałości, kto dba o postęp duszy i dobro osobiste, ten nie poprzestanie na tem, lecz

chętnie podda władzy kluczów i najlżejsze przewiny, żywiąc niezawodne przekonanie, że tu najlepsze zapewnienie odpuszczenia wszelkich słabości i win naszych, a kiedy mówię do Was o pożytkach częstej spowiedzi, to nie wątpię,a że mam przed sobą ludzi, którzy grzechu śmiertelnego stanowczo unikają i żyją w czystości serca i stałem zjednoczeniu z Bogiem przez łaskę, jak przystało na prawych synów Marji. My tak często upadamy, tak wiele mamy różnych słabości, dlatego też często potrzeba nam odpuszczenia, przebaczenia a najpewniejsze ono nawet z grzechów powszednich w sakramentalnem rozgrzeszeniu i to jest ten pierwszy a taki pocieszający dla nas owoc sakramentalny pokuty. Wyraźnie Boski Zbawiciel mówi: »*Cokolwiekbyście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie*« (Mat. 18, 18). Słowa te odnoszą się do zupełnego i rzeczywistego odpuszczenia grzechów śmiertelnych, a więc tem bardziej odpuszczone być mogą w spowiedzi grzechy powszednie, te codzienne przewiny nasze.

b) Częsta a dobra spowiedź św. pomnaża w nas skarb nad skarby duszy naszej — łaskę poświęcającą. Łaska jest wszystkiem w życiu naszem. Ona stanowi o naszej przynależności do Boga, ona czyni nas dziećmi bożemi, ona daje prawo do nieba prawo do braterstwa Chrystusowego, ona stanowi podłoże, na którem zakwita i rozwija się całe życie nasze nadprzyrodzone. Słowem z łaską jesteśmy wielcy, bez łaski nie mamy żadnego absolutnie znaczenia i głosu w życiu nadprzyrodzonem. Pomyślmy, jak piękne i bujne życie rozkwita w duszy często a godnie przystępującej do sakramentu pokuty. Taka dusza niejako coraz bardziej wkorzenia się w Chrystusa Pana, zespala się z Nim, uchrystusawia się. Obfitość zaś otrzymanej łaski przy sakramencie pokuty zależy od naszego wewnętrznego przysposobienia. Im godniej przystępujemy do tego źródła odrodzenia, im szczerzej żałujemy za nasze grzechy, tem P. Jezus darzy nas większą, obfitszą łaską.

c) Spowiedź wzmacnia nas do walki z pokusami. Któż z nas tej walki nie doświadcza na sobie. Jakże często ta walka wyczerpująca i zniechęcająca! Gdzie szukać mocy i siły? Oto w czystości serca i łaskach uczynkowych, otrzymanych w częstej a dobrej spowiedzi św. Gdybyśmy zrozumieli ten dar Boży i garnęli się do niego z całem zrozumieniem i odczuciem.

Spowiedź przez liczne łaski uczynkowe, jakie ze sobą niesie. rzeczywiście ułatwia nam bardzo tę tak trudną sprawę walki ze sobą, daje moc, ochotę do niej. Siły zewnętrzne, nasza czujność i ludzka przemyślność nie wiele tutaj pomogą i w najkrytyczniejszej chwili nieraz mogą nas zawieść, jeśli skuteczna łaska Boża nas potężnie nie wesprze.

d) Sakrament pokuty, podobnie jak inne Sakramenta św., niesie ze sobą osobne łaski sakramentalne polegające na specjalnem jakby prawie do osobnych pomocy bożych, byśmy mogli łatwo za dawne grzechy pokutować a ustrzec się grzechów na przyszłość. Wielka to rzecz to prawo, jakie pokuta ze sobą niesie. Jeśli bowiem jako najskuteczniejszy środek przed przyszłemi upadkami w grzech zalecamy częstą spowiedź, to pomyślmy, co za przedziwne skutki może sprawić w duszy łasce Bożej podatnej i żądnej postępu właśnie ta pomoc łask sakramentalnych. Łaska sakramentalna wspomaga każdego odnośnie do jego stanu i osobistych potrzeb złączonych z naszą obowiązkową pracą, z naszemi zajęciami.

e) Sakrament pokuty w dalszych swoich konsekwencjach gładzi kary doczesne za grzechy nasze należne, tem samem skraca nam czyściec.

Przecież, Najmilsi Sodalisi, nie możemy pozostać obojętnymi wobec tak wielkich owoców i łask płynących z częstego korzystania ze spowiedzi. Dla nas nietylko zachętą, ale normą życia powinna być częsta ale dobra spowiedź.

A jakże jeszcze siła i znaczenie spowiedzi wzrośnie w naszem przekonaniu, kiedy wejrzymy w owoce ascetyczne sakramentu pokuty.

2. *Owoce ascetyczne spowiedzi.*

a) Już na świątyni delfickiej wypisany był znamienny napis: Poznaj samego siebie. Zdanie to uchodziło za wykwit filozofji życiowej, za największą mądrość, i słusznie. Wszak poznanie siebie to pierwszy krok do pracy wewnętrznej, do postępu, do wyrobienia się. A przecież przy częstej a dobrej spowiedzi, dalekiej od rutyny od bezdusznego szablonu, właśnie na drogę poznania samego siebie wchodzimy. Nic nam nie pomogą najpiękniejsze ascetyczne teorje, nic nie pomoże nikomu oczytanie się w mistykach średniowiecznych, czy nam współczesnych, jeśli sami siebie nie poznamy, jeśli od siebie nie

zaczniemy. Można wiele wiedzieć z ascezy i życia pobożnego, ale w praktyce życia kłam tej wiedzy zadawać. Sodalisi, ta elita katolicka, poza teoretycznem poznaniem, muszą uderzyć w czynu stal, muszą żyć pobożnie, by nie przynosić wstydu sodalicji a sobie kiedyś gorzkiego rozczarowania i zawodu. Właśnie zaś w częstej spowiedzi mamy możność szczególnego poznania siebie. Wglądając szczerze w siebie na rachunkach sumienia przed spowiedzią spostrzeżemy tkwiące w nas nałogi, namiętności, słabości, poznajemy do jakiego jeszcze stopnia jesteśmy pyszni, próżni, zmysłowi, niecierpliwi, popędliwi. To nam pozwala obmyśleć plan na przyszłość, wytężyć więcej energję, a zwłaszcza skłania nas do pokornego liczenia na pomoc nieba, gdyż często najlepsze nasze plany i zamysły spełzają na niczem, jeśli łaska Boża nas nie wspomoże. Takie wglądanie w siebie daje nam także poznać źródła naszych upadków i grzechów, korzenie niejako, z których one wyrastają. Owoc to bardzo doniosły i ważny.

b) Głównym szkopułem, o który rozbijają się nasze wysilki i starania, to zazwyczaj ta nagminna choroba naszego wieku — słabość woli. Ileż na nią słyszymy skarg, ile sami doświadczamy upokorzeń i niedołęstwa życiowego z braku silnej woli. Gdzie i jak ją wzmocnić? Takbyśmy chcieli mieć i znać skuteczne lekarstwo. Mamy je w spowiedzi. Nie jest ono jedyne ale bardzo ważne. Gruntowny wgląd we własne sumienie, wyznawanie szczegółowe i szczere naszych słabości przecież człowieka myślącego pobudza do skutecznych wysiłków w pracy nad sobą, do poskromienia słabości, do umniejszenia przynajmniej liczby upadków, jeśli nie możemy zupełnie narazie wykorzenić jakiegoś błędu, czy nałogu. A czy to nie jest najskuteczniejszy warsztat pracy duchownej, wewnętrzny, Bogu i naszemu kierownictwu wiadomy, ale jakże dogłębny, jak najbardziej w samo źródło naszych niedomagań wchodzący. Jest to prawdziwa praca od podstaw nad wzmocnieniem woli i wyrobieniem charakteru dzielnego. Gdy jeszcze zwróci się uwagę na żal serdeczny i złączoną z nim pomoc Bożą, gdy zwróci się uwagę na postanowienie poprawy przynajmniej szczegółowe z jednego jakiegoś grzechu (o ile chodzi o grzechy powszednie) — to z ręką na sercu powiedzieć musimy, że trudno coś lepszego zrobić w kierunku umocnienia woli. Zaznacz-

my i to, że szczere postanowienie woli obmyśla środki skuteczne na przyszłość, przewiduje sposobności bliższe i dalsze upadków, chce nagrodzić Bogu i bliźnim zło wyrządzone, a przekonamy się do głębi, że jest to splot pierwszorzędnych aktów w walce o silną wolę i dzielny charakter.

c) Przez częstą spowiedź wyrabia się w nas nakoniec delikatność sumienia, to subtelne odczucie wszystkiego co się godzi, a co się nie godzi wobec Boga i ludzi. Nic przykrzejszego w życiu, jak stykanie się z ludźmi o stępiałem lub wprost zanikającem sumieniem. Tam cały poziom życia niesłychanie obniżony, tam niema szlachetnych uczuć, na każdym kroku egoizm niski i szukanie siebie i własnych przyjemności, czy korzyści, dbanie tylko o opinję, o wzgląd ludzki, o pieniądz i inne doczesne mamidła. Życie u ludzi o stępionem sumieniu nader szybko się obniża i stacza w przepaść moralnego zła. Jeden krok dzieli ich od zbrodni i najniższego spodlenia godności człowieczej i chrześcijańskiej. Natomiast kto często szczerze wgląda we własne sumienie, ze wszelkich swoich wykroczeń nie mniej szczerze się spowiada, niewątpliwie podnosi się coraz wyżej, subtelnieje duchownie, łaska Boża ma coraz większe pole działania w takiej duszy, cały poziom bardzo się podnosi, Duch Św. wspomaga taką duszę na każdym kroku a Matka Najśw. przyjmuje takiego sodalisa pod szczególną swoją opiekę.

Tak więc częsta spowiedź staje się nader błogą i poparcia godną praktyką dla każdej duszy szczerze szukającej Boga. Nie mówmy, że częsta spowiedź to wielka rzadkość, nie myślmy, że jest ona przywilejem tylko dusz wybranych, dzisiaj spowiedź częsta należy do koniecznych warunków postępu i dobrego życia katolickiego. Trzymajmy się tej praktyki a znajdziemy spokój i radość duszy, jakich świat nie daje, będziemy spokojni przy śmierci a potem szczęśliwymi na wieki w niebie. Pamiętajmy o tej ascetycznej zasadzie: »Im kto świętszy tem częściej się spowiada«! Amen.

Ks. Józef Pachucki T. J.

Szkic przemowy

na zebraniu inauguracyjnem

(Sodalicji Marjańskiej uczennic szkół poznańskich)

3 marca 1920 roku.

Droga młodzieży!

Pocośmy się tu zebrali? — Rzucić fundamenta pod Sodalicję uczennic poznańskich szkół średnich. A co to Sodalicja Marjańska? — To zrzeszenie otwartych i konsekwentnych katoliczek, które pod potężną opieką Najśw. Marji Panny chcą i same nad uświęceniem swej duszy pracować i być apostołkami dla inych, — chcą i same Boga i bliźniego czynnie milować i zachęcać do tego także innych.

A czy wam, uczennicom, to potrzebne? — Macie przecież i naukę religji i egzorty i nabożeństwa niedzielne, wiele z was chodzi do częstej Komunji św., — może się więc obejdzie bez Sodalicji Marjańskiej?

N a s a m p r z ó d takie Sodalicje uczennic istnieją już zagranicą, istnieją i w Polsce, zwłaszcza w swobodę mających pod tym względem zakładach małopolskich, a czynią dużo dobrego i żadna z panienek - sodalisek nie żałuje w życiu, że się poświęciła na szczególniejszą służbę Marji. Czyżby wśród uczennic poznańskich, cieszących się sławą dobrego ducha katolickiego, nie miała Niepokalana znaleźć doborowego hufca swych bohaterskich sodalisek?

P o w t ó r e trzeba, byś sobie, droga, dorastająca młodzieży poznańska, zdawała z tego sprawę, że idą na cię i z zagranicy i z innych byłych dzielnic Polski złowrogie fale, a pilni badacze zauważają z troską i smutkiem, że wiele się psuje w twoim gronie, że słabnie wiara, słabnie wydajność pracy, słabnie posłuch i uległość, słabnie skromność i anielska niewinność. Zły przykład jest zaraźliwy; potrzeba przeciwwagi. Trzeba, by dzielne, katolickie, niewinne dusze powiedziały sobie: »Nie damy się — hej, ramię do ramienia! — nie damy i koleżanek naszych, wesprzemy je przykładem, dobrą radą, przestrogą, modlitwą! Nie wstydzimy się Chrystusa, — nie wstydzimy się Jego Ewangelji, nie wstydzimy się Jego świętej Matki, — nie chcemy dopuścić do tego, by się Ich nasze koleżanki wstydziły«.

Następnie nie przeciążą was te nowe obowiązki, jakie na siebie weźmiecie: miesięczne nabożeństwo, miesięczne zebranie w gronie kochających i bliżej się rozumiejących dusz, a na tych zebraniach wykłady i religijne pogadanki, tak miłe, a tak potrzebne w wieku, gdy różne w młodej duszy budzą się wątpliwości, zaś na nabożeństwach osobne nauki, zachęcające dobre już skądinąd dusze do coraz większej cnoty i świętości. Nie przeciąży was praca w sekcjach, wszystko bowiem tak będzie rozłożone, by nie przeszkadzało w obowiązkach szkolnych.

A dalej pożytki osiągniecie wielkie: za czułe nabożeństwo do Matki Najśw., tej Niepokalanej, tej Jasnogórskiej, tej Ostrobramskiej, tej Królowy Polskiej Korony, — dostaniecie się pod Jej szczególniejszą opiekę, — a kto kocha Marję, nie zginie na wieki. — Za tę pracę nad sobą i nad bliźnimi, do której się zabieracie, zapewnicie sobie miłość i błogosławieństwo P. Jezusa, Przyjaciela, a także przyszłego Sędziego naszego. — Za ten nieposzlakowany charakter, który w sobie wyrabiać pragniecie, za to poświęcenie w pracy dla dobra Kościoła i Narodu, którego szczędzić nie będziecie, — czeka was chwała u żyjących i potomnych, a wieczne szczęście u Boga. Jeśli bowiem dobrze pracę waszą w Sodalicji pojmiecie, wyjdą z pośród was niezachwiane katoliczki, niezłomne Polki, na które Bóg i Ojczyzna liczyć i spuścić się będą mogli.

Nie brak Polsce godnych sodalisów i sodalisek. Do Marjańskiej Sodalicji należeli zawsze i należą co najlepsi Polacy i Polki. Znany wam mickiewiczowski epizod z trzeciej części Dziadów: W czasie wojen napoleońskich obozuje u gorąco wierzącego Hiszpana wojsko francuskie. Bawi się wieczorem wesoło, a podpite bluźni Marji. Zastawia się o honor Niebieskiej Pani jeden tylko wiarus, Polak - legjonista. Wśród nocy zmorzonych snem Francuzów mordują Hiszpanie, tylko Polaka zostawiają przy życiu, z karteczką w czapce żołnierskiej, na której widniał napis: »Vivat Polonus, unus defensor Mariae«. (Niech żyje Polak, jedyny obrońca Marji).

I na waszą cześć dziś wołam: »Niech żyją zebrane tu Polki, czcicielki i obronicielki Marji!«

Ks. Fr. K. T. J.
